



Fot. z zasobu IPN

# Co roku 13 grudnia stawiamy sobie pytanie: **czym był stan wojenny?**

**O**czywiście był zdradą. Zdradą przeciwko narodowi, który – pod wpływem papieskiej pielgrzymki do ojczyzny latem 1979 roku i narodzin Solidarności w sierpniu 1980 roku – domagał się poszanowania ludzkiej godności i prawa do samostanowienia o swoim losie.

Stan wojenny był też zbrodnią. Lista ofiar decyzji Wojciecha Jaruzelskiego sprzed czterdziestu lat to lista jego hańby. A okres jego rządów to ludzkie dramaty, o których nie wolno nam zapomnieć: pogrążone w żałobie rodziny, przetrącone życiorysy, cierpienia prześladowanych, samotność więzionych, internowanych i zmuszonych do emigracji, represje i inwigilacja, a przede wszystkim odebrana wszystkim Polakom nadzieja. I choć z perspektywy ogólnej oceny totalitarnego systemu, jaki zapanował w naszym kraju na przełomie lat 1944 i 1945, nie wydaje się to może najważniejsze, to jednak fakt, że terror wprowadzony nocą 13 grudnia 1981 roku był niezgodny nawet z komunistycznym prawem, wart jest odnotowania, tak samo jak zgodna w tej kwestii ocena sądów i większości historyków. Świadczy to bowiem o bezczelnym i bezwstydnym charakterze oprawców, którzy niczym się

nie przejmowali, także narzuconymi przez siebie regułami.

Wreszcie był stan wojenny kłamstwem. Od samego początku dyktatura Jaruzelskiego powtarzała hasła niemające wiele wspólnego z rzeczywistością. Mit sowieckiej interwencji, która rzekomo groziła Polsce pod koniec 1981 roku, już dawno został obalony, do czego przyczynił się IPN publikując archiwalne dokumenty na ten temat. Tak samo na fałszu oparta była próba przekonania opinii publicznej o ekonomicznym uzasadnieniu decyzji o stanie wojennym. Wyprowadzenie na ulice czołgów przeciwko rodakom trudno uznać za sposób na uzdrawianie gospodarki, a konsekwencje fatalnych decyzji ekipy Jaruzelskiego Polacy odczuwali – zmagając się z niedostatkami – przez kolejne dwie dekady. Przypomnieć też trzeba kłamliwe oskarżenia wobec działaczy opozycji, typowe dla totalitarnej władzy pomówienia i opowieści o wrogu wewnętrznym, a przede wszystkim wszechobecną cenzurę i propagandę.

Kłamstwa na temat stanu wojennego i okoliczności jego wprowadzenia to bodaj najgorsza spuścizna tamtego czasu, z którą stykamy się niestety do dzisiaj. Osobiście

traktuję to jak wyzwanie, przed którym stoi kierowany przeze mnie Instytut Pamięci Narodowej. Musimy rzetelnie i konsekwentnie przedstawiać prawdę o stanie wojennym. Służą temu przede wszystkim podejmowane przez nas badania naukowe, działania edukacyjne oraz liczne upamiętnienia ofiar i bohaterów.

Jednak stan wojenny – jak każdy okres próby w naszej historii – to także czas odwagi i patriotyzmu. Ludzie śpieszący sobie nawzajem z pomocą, bezkompromisowi działacze podziemnej Solidarności i innych konspiracyjnych organizacji, wspaniałe osoby, dzięki którym działały liczne wydawnictwa drugiego obiegu oraz miliony zwykłych Polaków wznoszących ręce w charakterystycznym geście „V” na mszach za ojczyznę. Dzięki nim wszystkim stan wojenny okazał się klęską Jaruzelskiego, a naród nie dał się pogrążyć w strachu. Dziś, kiedy mija czterdzieści lat od tamtych smutnych wydarzeń, możemy z dumą śpiewać: *Ojczyznę wolną, pobłogostaw Panie!*



FOT. MIKOŁAJ BILUK

**dr Karol Nawrocki**

prezes Instytutu Pamięci Narodowej

PARTNER DODATKU:



**INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ**



Fot. z zasobu IPN



Strajk w Stoczni Gdańskiej w grudniu 1981 r. Fot. z zasobu IPN

# POLOWANIE NA SOLIDARNOŚĆ

AKCJA O KRYPTONIMIE „MEWA”

Około północy 12 grudnia 1981 roku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina zakończyły się obrady Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Rozchodzący się delegaci nie wiedzieli, że właśnie zaczął się stan wojenny.

Piotr Brzeziński

Obrady komisji były dla Służby Bezpieczeństwa gratką, bo w przeddzień stanu wojennego całe kierownictwo Solidarności zgromadziło się w jednym miejscu. Wystarczyło otoczyć stocznię i aresztować delegatów.

Gdańska SB opracowała plan aresztowania członków centralnych władz Związku – nadano mu kryptonim „Mewa”. Do przeprowadzenia operacji skierowano ponad 1,3 tys. funkcjonariuszy MO i SB, co oznaczało 13 funkcjonariuszy MSW na jednego członka „krajówki”.

Solidarnościowi delegaci zakwaterowani byli w dwóch hotelach. 13 osób nocowało w gdańskim hotelu Monopol,

a 95 w sopockim Grand Hotelu. Plan był prosty. Milicjanci mieli otoczyć hotele, a następnie wejść do środka, po czym opanowywać korytarze i centrale telefoniczne. Potem miały się zacząć aresztowania. Akcję w Monopolu rozpoczęto około godz. 2 i trwała ona do godziny 3.15. Zatrzymano m.in. wiceprzewodniczącego Komisji Krajowej Stanisława Wądołowskiego. Mieszkają-

cych w Gdańsku Lecha Wałęsę i Andrzeja Gwiazdę, którzy zaraz po obradach komisji udali się do domów, zatrzymano w ich własnych mieszkaniach.

Największą akcją były aresztowania w Grand Hotelu, gdyż uczestniczyło w nich co najmniej 948 funkcjonariuszy MO i SB. Hotel został otoczony. Funkcjonariusze znali rozkład pomieszczeń. Wiedzieli też, kto gdzie był zakwaterowany. Po ustaleniu personaliów zaczęli aresztowania.

Arkadiusz Rybicki wspominał:

„Starsi działacze Solidarności snuli przypuszczenia: »Do Rosji nas wywiozą!« Ktoś próbował przez szparę w wywietrzniku na dachu ciężarówki odczytać kierunek na podstawie położenia gwiazd. Stanęliśmy w lesie. »Będą nas rozwałać!« – rozległ się

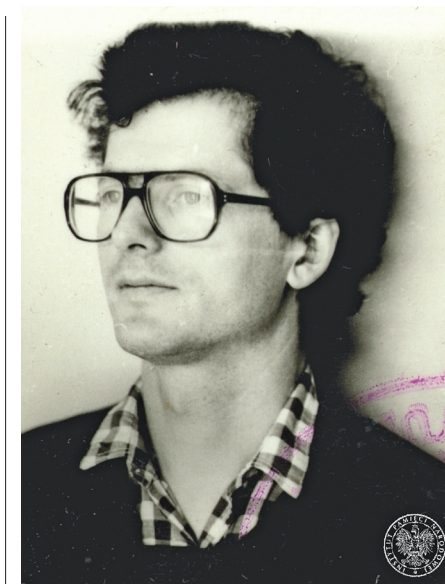
głos. Wtedy w pełni dotarło do mnie, w jakiej jesteśmy sytuacji. Ale samochody ruszyły w drogę”.

Ostatecznie skończyło się na strachu, a ciężarówka przyjechała do obozu internowania w Strzebielinku koło Wejherowa.

*Oblawę na członków „krajówki” trudno uznać za zwycięstwo MSW, gdyż do końca 1981 roku aresztowania uniknęło 27 jej członków, w tym kilku członków prezydium.*

Oblawę na członków „krajówki” trudno uznać za zwycięstwo MSW, gdyż do końca 1981 roku aresztowania uniknęło 27 jej członków, w tym kilku członków prezydium. Aresztowania uniknęły głównie ci działacze, którzy zrezygnowali z noclegu w hotelach i od razu wyjechali do swoich regionów. Polowanie trwało więc nadal.

Aresztowanych przewożono do ośrodków internowania. W całym kraju było ich około pięćdziesięciu. Ogółem internowano około 10 tys. osób. Zamykano



Arkadiusz Rybicki. Fot. z zasobu IPN

nie tylko działaczy związkowych. Wśród pensjonariuszy „internatów” znaleźli się też pospolicie przestępcy, a nawet kilkudziesięciu byłych partyjnych prominentów z Edwardem Gierkiem na czele.

# Kulisy „orędzia” Jaruzelskiego

NAGRANIE SŁYNNEGO PRZEMÓWIENIA ROZPOCZĘŁO SIĘ O GODZ. 3.30

Rankiem 13 grudnia 1981 roku miliony Polaków, którzy zasiedli przed telewizorami lub włączyli odbiorniki radiowe, obejrzały bądź wysłuchały przemówienia Wojciecha Jaruzelskiego ogłaszającego wprowadzenie – oczywiście dla dobra Polaków – stanu wojennego.

Sebastian Ligarski Grzegorz Majchrzak

Wystąpienia tego nie nagrano jednak w jednym z gmachów Komitetu ds. Radia i Telewizji, lecz w bezpiecznym studiu na terenie jednej z warszawskich jednostek ludowego Wojska Polskiego.

W połowie 1981 roku dyrektor Biura Koordynacji TVP Włodzimierz Grzelak otrzymał pilne zadanie zorganizowania w jednostce wojskowej przy ul. Żwirki i Wigury zapasowego studia radiowo-telewizyjnego, skąd można byłoby nadawać w razie potrzeby programy. *Notabene* początkowo wojskowi zaproponowali jako miejsce nadawania szatnię, co jednak spotkało się z gwałtowną reakcją szefów Radiokomitetu, wobec czego po pertraktacjach wydzielono dla radia i telewizji osobne pomieszczenia.

Grzelak przystąpił do zbierania zespołu: 10–12 dziennikarzy, 4 ekipy do kręcenia oraz 20 techników. Jesienią 1981 r. wszystko było gotowe. Jak wspominał po latach Marek Tumanowicz:

„20 października [19]81 roku dostałem przepustkę do owego »studia bunkier« opatrzoną numerem 228. Odbyla się też wycieczka rozpoznawczo-zapoznawcza. Każdy z nas musiał wiedzieć dokładnie: co, gdzie, jak”.

Na miejscu za „bunkier” odpowiadał Stanisław Cześnin, dyrektor generalny Komitetu ds. Radia i Telewizji w latach 1976–1982, odpowiedzialny za informację i publicystykę. „Widać, wrócił do łask” – komentował to Tadeusz Zakrzewski, dziennikarz, oficer wywiadu zatrudniony w Telewizji Polskiej. Nad studiem emisyjnym w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku czuwał technik z Polskiego Radia Wiesław Pciachowski.



Ujęcia z nagrania przemówienia W. Jaruzelskiego w nocy 12/13 grudnia 1981 r. Spośród nich wybierano jedno do publikacji. Fot. NAC

Sam Wojciech Jaruzelski pojawił się w studiu 13 grudnia 1981 roku o godz. 3.30 nad ranem. Relacje z tego wydarzenia są zgodne tylko co do jednego – najpierw nagrywano wersję radiową, a następnie telewizyjną. Według jednej z nich pierwsze z przemówień miał Jaruzelski powtarzać trzykrotnie, podczas gdy drugie wygłosił nawet bez jednej przerwy. Z kolei według Tumanowicza, powołującego się na relację operatorów kamer, Jaruzelski był w czasie nagrania telewizyjnego bardzo spięty:

„Powtarzał kilka razy, ciągle był z czegoś niezadowolony, coraz bardziej zmęczony. Po czterech czy pięciu dublach zdecydował, aby zmontować całość nagranych

materiału. Czekał sącząc kolejną kawę. Obejrzał, zaakceptował”.

Sam Wojciech Jaruzelski po latach wspominał tę sytuację nieco inaczej:

„Pierwsze nagranie w zasadzie nie wymagało korekty. Doszedłem jednak do wniosku, że być może miałem nie najlepszą gestykulację. Postanowiłem nagrać więc je jeszcze raz”.

Całość przemówienia Jaruzelskiego nagrano, zmontowano i wyemitowano o godz. 6 rano, zaś „bunkier” – wykorzystywany również w kolejnych dniach i tygodniach – zlikwidowano dopiero na przełomie 1989 i 1990 r. ■

# Nowohucki skrawek wolnej Polski

PIERWSZE DNI STANU WOJENNEGO W HUCIE IM. LENINA

Noc z 12 na 13 grudnia 1981 roku okazała się dla pracowników Kombinatu Huty im. Lenina – zarówno pracujących na III zmianie, jak i tych odpoczywających w domu – nocą nie do zapomnienia.

Andrzej Malik

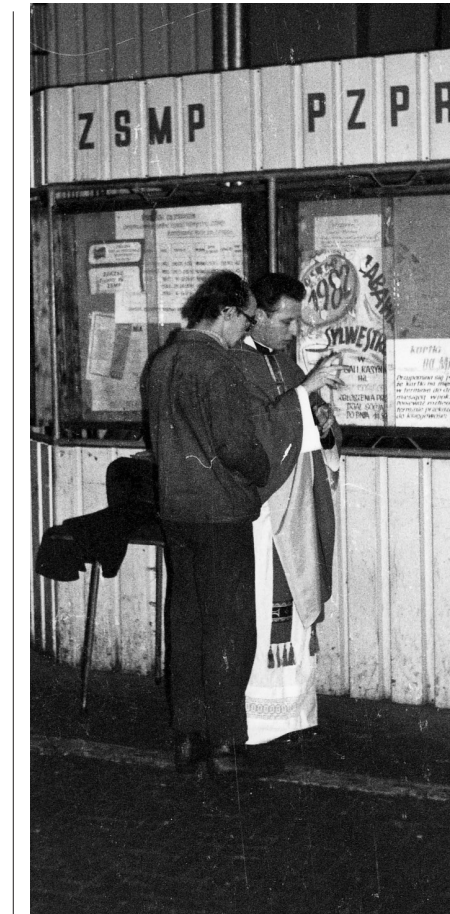
Kilku spośród przebywających wtedy w domach doświadczyło nieoczekiwanych nocnych najść na swoje miejsca zamieszkania. Do tej grupy należał przewodniczący Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” Mieczysław Gil, który jednak – w akrobatycznym stylu przeskakując po balkonach – zdołał się ukryć w mieszkaniu sąsiadów, dzięki czemu uniknął zatrzymania.

## Początek strajku w „Watykanie”

W Centrum Administracyjnym Huty im. Lenina (tzw. Watykanie), w którym mieściła się siedziba Komisji Robotniczej Hutników, dyżur pełniło dwóch członków jej prezydium: Jan Ciesielski i Stanisław Handzlik. Dowiedzieli się oni o dziwnych ruchach wojska, a tuż po północy od dyspozytora usłyszeli o zbliżających się funkcjonariuszach MO, którzy mieli ich zatrzymać. Dzięki tej informacji obaj zdążyli się połączyć z kolegami na wydziałach, ogłaszając strajk okupacyjny w całym Kombinacie ze względu na wtargnięcie MO do lokalu związkowego, po czym wraz z grupą robotników przybyłych im z odsieczą udali się na wydział Walcowni Zgniatacz, gdzie powstało główne Centrum Informacyjno-Strajkowe.

## Regionalny Komitet Strajkowy

Po przedostaniu się do zakładu przewodniczącego Gila zdecydowano o przekształceniu dotychczasowego Komitetu Strajkowego Hutników w Regionalny Komitet Strajkowy. Strajk miał charakter okupacyjno-rotacyjny, jednak część osób przebywała na terenie Kombinatu przez cały czas.



Ks. Stanisław Podziorny na wydziale ZB-2 Huty im. Lenina, 13 grudnia 1981 r. Fot. Józef Fularczak

Przybywali też działacze Solidarności z innych zakładów pracy, a także kilkuset-osobowa grupa strajkujących studentów, którzy wsparli druk, łączność i kolportaż niezależnych wydawnictw. Jeden z nich – Stanisław Tyczyński – przyniósł nadajnik radiowy. Hutnicy przejęli będącą w posiadaniu ORMO antenę i od 15 grudnia o godz. 20 nadawali audycję Radia „Wolna Polska”, słyszalną na terenie dzielnicy w promieniu 5 km w paśmie UKF. Lektorki czytały dokumenty opracowane przez RKS,

*Za czołgami na teren Kombinatu weszło 2150 żołnierzy i 2164 milicjantów uzbrojonych w karabiny kataszniakowa oraz ok. 200 funkcjonariuszy SB.*

odtworzano patriotyczne pieśni w wykonaniu chóru Organum. Z nowohuckich parafii przybyli też kapłani z posługą duszpasterską, a Kościół organizował wsparcie dla represjonowanych i ich rodzin.

## Pacyfikacja i bierny opór

W nocy z 14 na 15 grudnia spacyfikowano strajk w pobliskiej Zajezdni MPK przy ul. Ujastek i strajk hutników w bocheńskiej filii HiL. Realna stała się interwencja także w Hucie, jednak protestujący opowiadali się za kontynuacją strajku. Pacyfikacja rozpoczęła się 16 grudnia o godz. 1. Atakujący dysponowali 12 czołgami, z których połowa została użyta do taranowania murów i stworzonych przez hutników zapór zabezpieczających bramy. Za czołgami na teren Kombinatu weszło 2150 żołnierzy i 2164 milicjantów uzbrojonych w karabiny kataszniakowa oraz ok. 200 funkcjonariuszy SB.

Hutnicy zgodnie z decyzją RKS Małopolska trwali w biernym oporze zbierając się w środku hal produkcyjnych i skupiając się na modlitwie oraz śpiewaniu pieśni patriotycznych. Zatrzymanych zostało 276 osób, jednak znacznej części przywódców strajkowych z pomocą hutników udało się ukryć i wydostać z terenu zakładu. ■



Fot. Archiwum KGHM

# W obronie Solidarności

## PROTESTY POD ZIEMIĄ

W województwie legnickim po 13 grudnia 1981 roku w proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego działacze Solidarności zorganizowali strajki i wiece w blisko 20 miejscach. Większość z nich miało miejsce w KGHM, a największy w Zakładach Górniczych „Rudna”.

Łukasz Sołtyś

**13** grudnia 1981 roku – zgodnie z instrukcjami Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk – działacze kilku zakładów KGHM ustalili, że w proteście przeciwko przejściu władzy przez WRON następnego dnia ogłoszą strajki. Tak też się stało. Ogniwa Solidarności przekształciły się w Komitety Strajkowe.

### Fala protestów

Strajkowały załogi HM „Głogów”, Zakładu Robót Górniczych, Zakładu Budowy Kopalń, ZNMG „ZANAM” w Polkowicach oraz kopalni „Polkowice”, „Rudna” i „Sieroszowice”, ponadto część górników kopalni „Lubin” i „Konrad” w Iwinach. Mniejszą skalę przybrały protesty m.in. w HM „Legnica” i „Cedynia” w Orsku, Zakładach Mechanicznych „Legmet” w Legnicy. Wszędzie żądano odwołania stanu wojennego, wypuszczenia na wolność internowanych i aresztowanych oraz przywrócenia działalności NSZZ „Solidarność”.

14–15 grudnia 300 górników ZG „Konrad” protestowało pod ziemią. Najdłużej strajkowali hutnicy z HM „Głogów”: 14–16 grudnia wszyscy pracownicy, a 16–18 grudnia ci z Wydziału Mechanicznego. W dniach 14–17 grudnia największym punktem oporu stały się ZG „Rudna”, gdzie powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS).

### Centrum oporu – „Rudna”

W strajku okupacyjnym wzięli udział pracownicy KGHM z ZG „Rudna” i „Sieroszowice”, ZRG, ZBK, 300 górników z ZG „Polkowice”. Protestowano w dwóch punktach – w cechowni (Szyb Główny) i łaźniach (Szyb Zachodni); strajkowało 5–7 tys. osób. MKS na Szybie Głównym przyjął plan, że w chwili ataku ZOMO wszyscy uczestnicy strajku wyjdą z cechowni dwoma drogami ewakuacyjnymi i podążą do kościoła św. Barbary w Polkowicach. Na Szybie Zachodnim, gdzie zabudowania pozwoliły lepiej zabarykadować wejścia i okna, planowano stawiać opór jak najdłużej. Potem protestujący mieli również udać się do kościoła w Polkowicach. W noc przed pacyfikacją na obu szybach księża odprawili msze, odpuszczając wszystkim grzechy w obliczu śmierci.

### ZOMO i wojsko przeciw górnikom

Rano 17 grudnia 1981 r. ZOMO z pomocą wojska najpierw zaatakowały Szyb Główny. Zgodnie z planem górnicy ewakuowali się do miasta. Po drodze jedna z kolumn górników została zaatakowana przez ZOMO, polewano ich wodą. W mieście doszło do walk ulicznych.

Na Szybie Zachodnim górnicy przez kilka godzin stawili opór. Dopiero wstrzelenie do łaźni pociskiem z gazem łzawiącym spowodowało podjęcie negocjacji z dowódcą pacyfikacji. Pozwolono protestującym opuścić kopalnię.

Po pacyfikacji MKS podjął decyzję o zakończeniu strajku. Część zakładów KGHM zmilitaryzowano oraz prawnie rozwiązano (m.in. ZG „Rudna”). Załogę zwolniono i po weryfikacji ponownie większość osób zatrudniono. Kilkanaście osób za kierowanie strajkami (m.in. w ZG „Rudna”, HM „Głogów” i ZNMG „Zanam”) postawiono przed sądami i skazano. ■

# Gdy prawo zamienia się w bezprawie

## JAK ŁATWO REPRESJONOWAĆ OPOZYCYJNISTÓW?

W okresie wojny polsko-jaruzelskiej wymiar „sprawiedliwości” – tak wojskowy, jak i cywilny – stał się jednym z głównych narzędzi represji stosowanych wobec Polaków.

Sebastian Pilarski

**P**rokuratorzy i sędziowie działali m.in. w oparciu o antydatowane na 12 grudnia 1981 roku dekrety o stanie wojennym oraz o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego.

### Lex iniusta non est lex

Wprowadzone ustawodawstwo, m.in. ograniczające funkcjonowanie związków zawodowych i ułatwiające pozbawianie wolności, było sprzeczne z uznawanymi przez władze PRL normami prawa międzynarodowego.

Zapowiedzi dotyczące sposobu działania wymiaru (nie)sprawiedliwości zostały sformułowane w proklamacji Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego: „Osoby winne działania przeciw interesom socjalistycznego państwa oraz ludzi pracy będą odtąd karane z całą surowością, z wykorzystaniem wszystkich środków i uprawnień” oraz w wystąpieniu radiowo-telewizyjnym Wojciecha Jaruzelskiego, który już w pierwszych dniach „wojny” oczekiwał drakońskich wyroków. Komuniści uznali, że łagodne wyroki będą traktowane przez społeczeństwo jako przejaw słabości władz.

Regułą było prowadzenie spraw w trybie doraźnym, co nakładało na prokuraturę obowiązek przeprowadzenia postępowania w ciągu 15 dni, a na sąd roz-



poznanie sprawy w terminie nie dłuższym niż 5 dni od otrzymania aktu oskarżenia. Orzekany wyrok bezwzględnie pozbawienia wolności miał wynosić co najmniej 3 lata, a dodatkową karą było pozbawienie praw publicznych od roku do 4 lat.

### Sądy krzywoprzysiężne

Sprawy były prowadzone przed sądami wojewódzkimi i rejonowymi, wojskowymi sądami garnizonowymi i sądami poszczególnych okręgów wojskowych, co wynikało z zapisów dekretu o przekazaniu do właściwości sądów wojskowych spraw o niektóre przestępstwa oraz o zmianie ustroju sądów wojskowych i wojskowych jednostek organizacyjnych prokuratury PRL w czasie stanu wojennego. Wydawano

wyroki za organizację i udział w strajkach, redagowanie, druk i kolportaż materiałów bezdebitowych, „publiczne lżenie PRL i jej

naczelnych organów”, zrywanie czerwonych flag, malowanie „wrogich napisów” i czynną napaść na funkcjonariuszy MO.

### Statystyka nie-prawości

Między 13 grudnia 1981 roku a 22 lipca 1983 roku na terenie całego kraju prokuratury powszechne i wojskowe wszczęły w trybie doraźnym 10 774 śledztwa przeciwko 13 634 osobom, w tym 2594 z dekretu o stanie wojennym. Łącznie sądy powszechne skazały 1685 osób (979 na podstawie ustawodawstwa stanu wojennego), zaś sądy wojskowe – 10 191 (5681 z dekretu o stanie wojennym). 3 osoby (Zdzisław Najder, Zdzisław Ruraz i Romuald Spasowski) zostały z powodów politycznych skazane na karę śmierci, a najwyższy wyrok – za organizację i udział w strajku w zmilitaryzowanej Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni oraz sporządzenie i kolportaż ulotek – wyniósł 10 lat (Ewa Kubasiewicz). Dysproporcjonalność wymiaru „sprawiedliwości” wobec władz PRL w latach 1981–1983 można porównać wyłącznie z jego służalczą i bezwzględnością z okresu stalinowskiego. ■

# Kolegia ds. wykroczeń – zapomniany filar stanu wojennego

## OGANICZANIE WOLNOŚCI I PRAW CZŁOWIEKA

Po 13 grudnia 1981 roku na dużą skalę władze PRL zastosowały represje i szykany wobec swoich przeciwników. Działacze opozycji internowano, aresztowano, zwalniano z pracy. Jednak prym w represjach – nie zawsze zresztą politycznych – wiodły kolegia ds. wykroczeń.

Grzegorz  
Majchrzak

**M**iały one zdecydowanie większy „przerób” niż sądy. W raporcie dotyczącym pierwszego roku stanu wojennego Komitet Helsiński stwierdzał:

„Sposób prowadzenia postępowań przed kolegiami ds. wykroczeń, sposób orzekania przez te kolegia naruszał podstawowe zasady takich postępowań i orzekania o winie i karze. Rozprawa trwała zwykle kilka bądź kilkanaście minut. Postępowanie dowodowe było ograniczone do odczytania notatki o zatrzymaniu oraz wysłuchania wyjaśnień obwinionego. Orzeczenia opierały się prawie wyłącznie na treści wspomnianej notatki”.

Nic zatem dziwnego, że po 13 grudnia panowała opinia, że „do skazania uczestników ulicznych manifestacji wystarczy jeden kamień i jeden milicjant” – oczywiście obecni w tym samym czasie w całkiem różnych miejscach.

Szczególnie dolegliwą praktyką było orzekanie o przepadku pojazdu służącego do „celów przestępczych” – zwłaszcza w przypadku przewozu nielegalnych druków.

### Statystyka przyspieszonej aktywności

Do 1 listopada 1982 roku kolegia ukarały w trybie przyspieszonym 176 757 osób, w tym karą aresztu 6384 osób, a karą grzywny 169 524. Spośród nich 78,8 proc.



Fot. z zasobu IPN

ukaranych nie przestrzegało godziny milicyjnej, 11,3 proc. nie respektowało obowiązku posiadania przy sobie dowodu osobistego, a 3,2 proc. ukarano za udział w strajku lub akcji protestacyjnej. Z kolei od maja do listopada 1982 r. ukarano 6147 osób zatrzymanych w związku z zajściami i demonstracjami ulicznymi. Karano głównie „za nieopuszczenie zbiegowiska” – 604 osoby karami aresztu od 1 do 3 miesięcy oraz 5034 osoby karami grzywny od 1,5 tys. zł do 20 tys. zł. Ogółem w stanie wojennym kolegia ds. wykroczeń za wykroczenia z dekretu o stanie wojennym ukarały 207 477 osób.

### Za jazdę w czapeczce ...

Wiele z tych orzeczeń było zresztą kuriozalnych. I tak np. 21 grudnia 1982 roku Edward Małecki, były przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego

NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Puszczy Mariańskiej, został skazany przez kolegium w Skierniewicach na karę 20 tys. zł. grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu (w razie jej niewypłacenia) za to, że jechał traktorem przez wieś w czapeczce z napisem „Solidarność”. Nie było w tym jednak nic dziwnego, skoro jak podsumowywał na bieżąco Komitet Helsiński:

„Podstawę działania kolegiów stanowią w praktyce wytyczne polityczne. Przepisy obowiązującego prawa o wykroczeniach i procedurze przed kolegiami odgrywają niewielką rolę”.

\* \* \*

Nie ma chyba potrzeby przypominać, że żaden z ławników orzekających w kolegiach po 13 grudnia 1981 roku nie poniósł odpowiedzialności za udział w politycznych represjach. ■